Nr 152. Kraków, 8 Lipca — Czwartek. Rok 1875.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10. w *Hamburgu*, *Frankfurcie* n. M., *Berlinie*, *Lipsku*, *Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie*, *Hamburgu*, *Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 7 lipca.

Mówiliśmy niedawno z powodu zgonu Cesarza Ferdynanda I o sile uczuć dynastycznych, które w ludach Austryi, wbrew prądom antimonarchicznym w ostatnich czasach wzrosły. Pogrzeb zmarłego monarchy dowodzi nam znów, że idea dynastyczna, mimo przemian w prawie międzynarodowem, mimo zaprzeczenia zasady prawowitości, mimo ciągłych uzurpacyj dokonywujących się dokoła, zachowała swój blask i tradycyjny urok. Dowodem tego zjazd książąt z wszystkich niemal panujących domów, spotkanie się następców tronu trzech ościennych mocarstw przy trumnie monarchy, przypominającego dawny, niepowrotny porządek.

Przywykliśmy w ostatnich czasach do częstych peregrynacyj monarszych, do zjazdów, spotkań tak poufałych, że już straciły dawną swoją doniosłość. Można było słyszeć utyskiwania starych dyplomatów na to pospolitowanie się głów koronowanych przyjmujących zwyczaje turystów. Dyplomaci jednak nowej szkoły, a zwłaszcza ich mistrz z Warzinu, nie troszcząc się wiele o formy etykiety i nimbus królewskiej powagi, chętnie używali podróży swych władców za środek polityczny. Była to zmiana w tej grze na szachownicy europejskiej, w której wbrew dawnym regułom królów poruszano jak laufrów z miejsca na miejsce, aby zadać przeciwnikowi szach, i ręka ta prowadząca grę niewahała się poruszać królem, jakby pionem gdy było tego potrzeba. Metoda ta przybrała takie rozmiary, że znać było strategiczne obroty wielkich dyplomatów, działających pod osłoną majestatu i niepytano się już, czy spotkają się cesarze lub królowie, ale cała ważność na tem polegała, czy im będą towarzyszyć kanclerze i ministrowie.

Zjazd wiedeński z powodu pogrzebu Cesarza Ferdynanda, ogołocony zupełnie z interesu politycznego, odbył się wczoraj według wszelkich reguł dawnej etykiety dworskiej. Miał on też charakter ściśle dynastyczny. A rzecby można, że Europa w tym dniu cofnęła się przynajmniej o ćwierć wieku i uszanowała pamięć monarchy, który lubo pozbawiony żelaznej korony cesarzów rzymskich, zachował jednak zwierzchnicze stanowisko w hierarchii panujących europejskich. Obchód ten cofał mimowoli myśl w czasy, kiedy jeszcze ani włoskiego, ani niemieckiego państwa jedność nie była dokonaną, kiedy Piemont i królestwo Pruskie dalekiemi były od olbrzymich aneksyj, wytrącających Austryę ze stanowiska we Włoszech i w Niemczech. Z wyjątkiem Carewicza rosyjskiego, który tutaj nie spotykał wspomnień przeciwnych interesom i zasadom swego państwa, przybywający książęta na obchód żałobny, nie bez pewnej ofiary podejmować musieli tę podróż. Nie poruszała ich też żadna ręka dyplomatyczna, żadne widoki polityczne nie miały się wiązać do tego zjazdu, przywiodła ich głównie siła tradycyi historycznej; resztka zasady monarchicznej w domu austryackim mająca najświetniejszego przedstawiciela. Poszanowanie to tradycyi, nie wiemy czy może dogadzać pewnym dążeniom wielkich dyplomatów europejskich, co lubią pokrywać płaszczem cesarskim nowe zdobycze i nowe uzurpacye, co monarchizmu używają za środek, a prawowitość depcą nogami. To pewna, że ten zgodny objaw czci jest nową afirmacyą tej moralnej potęgi, jaką dla Austryi jest stara dynastya. Potęga ta była tarczą osłaniającą dziedziny rakuskie w chwilach klęsk militarnych od rozbicia; potęga ta wśród chwilowej ciszy, świadczy na korzyść tego pierwszorzędnego stanowiska wśród mocarstw europejskich zdobytego wiekami przewodnictwa, a z którego strącić nie zdoła przewaga nabyta doraźnie i gruchocząca dawne podstawy prawowitego monarchizmu.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 6 lipca.

(*J. H.*) Miasto przywdziało dziś żałobę, bo od rowadzi po południu na wieczny spoczynek zwłoki dobrotliwego Cesarza, do grobów cesarskich w kościele Kapucynów. O godzinie piątej wyruszył kondukt z Burgu przez Michaelerplatz, Josefsplatz Augustinerstrasse, Lobkowitzplatz, Klostergasse aż na Mehlmarkt, gdzie znajduje się sławny kościół Kapucynów mieszczący w sobie groby książąt z domu Habsburgów. Kondukt był wspaniały, a tysiące ludzi zalegało ciasne ulice, przez które postępował orszak żałobny. W kościele Augustyanów złożono serce zmarłego Cesarza osobno w kaplicy loretańskiej, wnętrzności zaś oddano do kościoła Św. Szczepana. Już o godzinie pierwszej po południu liczne tłumy zaległy ulice, przez które miał przechodzić kondukt. Z początku deszcz kropił, tłumy atoli nierozchodziły się. Nareszcie wyjaśniło się niebo, deszcz przestał, a uroczystość pogrzebowa odbyła się według ustanowionego porządku.

O godzinie wpół do piątej zgromadzeni byli w kościele Kapucynów wszyscy tajni radcy, szambelani i członkowie świty dworskiej między innymi kardynał książe arcybiskup wiedeński Rauscher, prezesowie Izby niższej i wyższej Rady państwa, Prezesowie obu Izb Sejmu węgierskiego, marszałek krajowy Austryi Dolnej i burmistrz Wiednia Dr Felder. Wszyscy w najgłębszej żałobie, panie okryte czarnemi zasłonami. Kościół cały wybity czarną draperyą, od której jaskrawo odbijały się godła cesarskie i rzęsisto oświetlone ołtarze. NN Państwo, arcyksiążęta wraz z książętami zagranicznymi krótko przed wyznaczonym czasem udali się w dwukonnych powozach do kościoła, i oczekiwali w refektarzu przybycia zwłok. Tymczasem na Schweizerhof zajechał wspaniały czarny karawan dworski ciągnięty przez sześć karych koni; służba odziana czarną liberyą. Wszystkie ulice w tej chwili zamknięte zostały przez szpaler wojskowy, na Lobkowitzplatz zaś i Neuer Markt wojsko utrzymywało porządek.

Uroczystość cała składała się właściwie z dwóch konduktów. Pierwszy o godz. w pół do 5ej wyruszył z kościoła Augustyanów. Na czele jego postępowały oddziały artyleryi, po nich reprezentanci szpitalów i zakładów dobroczynnych; w trzecim rzędzie wszyscy zakonnicy z miasta i przedmieść po dwóch razem z świecami w ręku, za nimi duchowieństwo świeckie z miast i przedmieść. Dalej postępował burmistrz Wiednia na czele Rady miasta i Magistratu, marszałek krajowy z członkami Wydziału krajowego z woskowemi pochodniami w ręku. Dalej bez ułożonego porządku szli radcy dworu i krajowi, a nareszcie zamykali kondukt członkowie wszystkich czterech sztabów dworskich. Cały ten kondukt przeszedł obok kościoła Kapucynów, a tylko burmistrz Wiednia Dr. Felder i marszałek krajowy wraz z członkami Wydziału krajowego wstąpili do kościoła, gdzie dwór zgromadzony oczekiwał przybycia zwłok. Podczas, gdy pierwszy kondukt był jeszcze w drodze, w kaplicy dworskiej pokropiono ciało i włożono na karawan. W chwili, gdy miał ruszyć kondukt — uderzyły wszystkie dzwony kościelne tak w mieście, jak w najodleglejszych przedmieściach. Pochód otwierał oddział kawaleryi zanim herold na koniu, dwukonny powóz, w którym siedział kamerfuryer, następnie kamerdynerowie w dwóch powozach, oddział kawaleryi, zanim znów herold na koniu, oraz dwaj furyerzy dworscy na koniach, dalej w powozach szambelanowie rodu książęcego, adjutanci i szambelanowie zmarłego cesarza, obok których kroczyli lokaje przyboczni cesarza. Dalej karawan z katafalkiem. Po każdej stronie jego dwaj lokaje przyboczni, obok nich po sześciu paziów z pochodniami, za nimi dalej po każdej stronie po sześciu gwardzistów węgierskich i halabardników, dalej dwunastu trabantów gwardyi przybocznej i dwunastu gwardzistów przybocznych, a w końcu inne oddziały artyleryi i piechoty.

U progu kościoła arcybiskup Rauscher czekał na przyjęcie trumny. Osadzono ją na katafalku, przyczem ściśle zachowano przepisany ceremoniał dworski. Arcybiskup pokropił ciało, poczem kapucyni wnieśli trumnę do grobów. Po tym akcie dwór cały i wszyscy świeccy opuścili kościół. Trumna znajdowała się już w ręku Kapucynów, a kondukt z kościoła do grobów stanowiły oprócz mistrza ceremonii tylko osoby duchowne. W grobie stawiono raz jeszcze trumnę, a w końcu powtórnie arcybiskup Rauscher pokropił ciało. Po dokonaniu tego aktu i spuszczenia trumny do grobu wielki mistrz ceremonii wręczył klucz od grobu gwardyanowi Kapucynów, oddawszy zwłoki Cesarza jego opiece.

Rzym 2 lipca.

Ogólne zniechęcenie wszystkich odcieni stronnictwa rządzącego, niesmak, zwątpienie o przyszłości, gra krzyżujących się intryg, aby o ile tylko się da, utrzymać się przy władzy i posiadaniu karbu publicznego a uniknąć hańbiących oskarżeń, na które nie ma co odpowiedzieć, o to widoczny wszystkim rezultat ostatnich posiedzeń i uchwał Izby. Zniechęcony korespondent rzymski medyolańskiéj *Perseveranza* wyznaje, że od czasu zajęcia Rzymu nie wiedzie się włoskiéj polityce. Deputowany Nicotera publicznie mówi w parlamencie, że budowa królestwa włoskiego nie ma trwałéj podstawy; innym razem dodaje, że kraj zaczyna tracić wiarę w instytucye obecne i narodowy parlament.... Tymczasem w Sycylii ciągła niepewność i rosnące niezadowolenie. Sycylianie za pośrednictwem Garibaldego podali do króla adres, w którym go proszą jako *re galantuomo*, aby nie dawał swéj sankcyi ustawom tak wstrętnym ich prowincyi, która „lubo jest włoską, nie przestała być wszakże Sycylią." Ministerstwo tak dalece upadło w opinii, że mówiono jako o rzeczy pewnéj o dymisyi dwóch ministrów. Lewica ze swojéj strony, jak wiadomo, groziła zbiorowem złożeniem mandatów; wszakże po namyśle, postanowiła czekać dalszych kroków rządu; a wakacye parlamentarne prawdopodobnie i ministrów i deputowanych uspokoją, bo tak dla jednych jak drugich lepsze stanowisko posiadane, choćby publicznym opłacone wstydem, niż przyszłość niepewna. Trzeba przyznać, że zużyły się wszystkie dawne środki utrzymywania się przy popularności, a nowych nie staje. Nawet Garibaldego p. Petrucelli della Gattina nazwał „żyjącą ruiną," a kolosalny projekt uregulowania, a po części odwrócenia biegu Tybru, by wylewom téj rzeki zapobiedz, projekt „elektryczny" (*progetto elettrico*), jak go nazwał deputowany D Sambuy z powodu, że go nagle i bez żadnéj rozwagi pod rozbiór wzięto, projekt przez Izbę uchwalony i finanse włoskie 60 milionami obciążyć mający, dzisiaj już ponuro i złowrogo opinii tutejszéj się przedstawia. Sprawozdawca parlamentarny tego projektu pan Fano zaczął od historycznego poglądu na kwestyę Tybru; którego wylewami i sposobem zapobieżenia takowym zajmowali się już konsulowie i cesarze rzymscy; wyznał, że sam genius Juliusza Cezara nie mógł zwalczyć niepokonanych trudności tego przedsięwzięcia; poczem przyznawszy, że i Papieże o tem myśleli, i wygłosiwszy szumny frazes, że „tem większą będzie zasługa zmartwychwstałéj Italii, jeżeli za pomocą umiejętności nowożytnéj, zdoła zaradzić złemu, które Julius Cezar napróżno pokonać usiłował," przystąpił do zbadania rzeczy zbliska i powiedział, że „zaledwie komisya parlamentarna przystąpiła do rozpoznania techniczéj strony zadania, zrozumiała jak ono jest zawiłe, jakie mnóstwo przedstawia się trudności technicznych, hygienicznych, ekonomicznych i w miarę rozpatrywania się w przedstawionych projektach, rosły jéj wątpliwości i przekonanie o niedostateczności danych ku wyrzeczeniu sądu w téj materyi." Mimo to sprawozdawca, gwoli zapewne popularności, oświadczył się za przyjęciem projektu. Ale co będzie, rzekł na to wyż wspomniany dep. Di Sambuy, jeżeli w połowie robót, wody Tybru tak się wzniosą, że zniszczą wszystko to, co zrobionem będzie? Kto wtedy zapłaci koszta przedsięwzięcia już nie 60, ale 100, ale 200 milionów wynosić mogące? Mimo to projekt, jak powiedzieliśmy, przyjęto; ale publiczność podziela coraz bardziéj zdanie, że Rzym od wylewów Tybru zasłonięty nie zostanie, ale za to całe Włochy coraz bardziéj tonąć będą pod powodzią długów i podatków.

Ta powódź opłat i podatków najmniejszych już dosięga rzeczy; ustanowiono np. opłatę wejścia od zwiedzających *Villa Adriana* w Tivoli; podobnież od zwiedzających muzeum Kapitolińskie. Ta sama opłata ma być w tych dniach ustanowiona w pałacu Cezarów na Palatynie, w Termach Tytusa i Karakalli. Fiskalność wszędzie się wciska: zabawy ludowe na *piazza Navona* zostały wydzierżawione prywatnemu towarzystwu, tak iż tam wejście, zawsze dotychczas bezpłatne, lud rzymski opłacać będzie musiał. Mówią podobnież o nowym podatku municypalnym tak zwanym „familijnym" (*tassa di famiglia*). Wszystko to coraz uciążliwszem się wydaje ludności i przyzwyczajonéj do ojcowskiéj a taniéj administracyi papieskiéj.

Zajmowanie i likwidowanie klasztorów nie ustaje: zajęto w tych dniach domy: Kapucynów przy bazylice i cmentarz u ś. Wawrzyńca. Passyonistów przy *Scala Santa*, Oblatek świętej Franciszki Rzymianki (starożytny najcenniejszemi utworami sztuki zdobny klasztor *Tor de Specchi*). Gmachy klasztorów św. Teresy, *della Minerva*, *dell'Incarnazione*, św Sylwestra *in capite* przerabiają na biura władz rządowych. Koszta tego przerabiania uchwalone na 5 milionów lir; a ogół kosztów przeniesienia stolicy do Rzymu wynosi dotąd 33 miliony 963 tysiące lir.

Tymczasem liczba zbrodni wzrasta we wszystkich prawie miastach włoskich. Zbrodnie te niekiedy przybierają cechy istotnie potworne i zastraszające. Tak w Bolonii wytoczyła się sprawa przeciw stowarzyszeniu najbezecniejszej rozpusty, które systematycznie za pośrednictwem jakiejś starej czarownicy (pisze dziennik boloński *l'Ancora*), czyhało na nieszczęśliwe ofiary. Stowarzyszenie to składali ludzie wyższych i średnich klas społecznych, albo niedawno, albo dziś jeszcze urzędy publiczne piastujących. Sprawę sądzono przy drzwiach zamkniętych: zgorszenie ogromne z wyroku, którym tylko owa baba ukaraną została, a inni uwolnieni!! Powiadają, że zbyt wiele osób z koteryą rządzącą związanych było w tę ohydę wplątanych; zbyt potworne rzeczy byłyby wyszły na wierzch.

Zaiste, dobrze powiedział minister Minghetti podczas ostatnich nad Sycylią obrad, że „cywilizacya nowożytna pociąga za sobą cały szereg nowych zbrodni i przestępstw". Tak istotnie, ta przewrotna, materyalna, bezwyznaniowa cywilizacya (jeśli ją tak nazwać już trzeba), nie leczy, żadnej z ran ludzkości nie goi, nowe tylko hańby, nowe wydaje ohydy.

Przypomina to przy każdej sposobności Ojciec Święty. Wyrzekł uroczyście jako nieomylny nauczyciel w głośnej encyklice 1864 r. *Syllabusem* zwanej; powtarza jako kochający ojciec z niezmordowaną wytrwałością. W mowie minionej 24go czerwca do przedstawicieli rozgałęzionego po całych Włoszech Stowarzyszenia młodzieży katolickiej włoskiej (*Società della gioventù cattolica italiana*), wspomniał o powyższych słowach Minghettego i dodał: „Ta więc nowożytna cywilizacya, i rząd podług niej ukształtowany, nie zasługuje na to, byście wy, chociażby w najmniejszej części, jej zostawali zwolennikami"...., a w innem miejscu tejże przemowy: „*Orate pro persequentibus vos*... i *Cavete a fermento phariseorum*"... módlmy się więc za prześladujących nas i strzeżmy się faryzejskiego ducha obłudy, a wtedy imiona nasze, dodał Ojciec Święty, możemy mieć nadzieję, że będą zapisane w Przenajświętszem Sercu: *scripta sunt in coelis*....

Tego nikt katolikom nie wydrze, a to posiadając, tego w duchu i w prawdzie strzegąc, „wszystko inne przydane im będzie". Na tem kończę. Bo ć niepodobna katolikowi, wobec tego co się zewsząd dzieje, spocząć na czem innem, jak na wyrażeniu tej niepożytej, bo na modłach całego kościoła ugruntowanej nadziei.

Lwów 6 lipca. *Gazeta Lwowska* pisze: Deputacya Wydziału krajowego udawała się do JW. p. wiceprezydenta Namiestnictwa, O. Bartmańskiego, aby na jego ręce złożyć Najjaśniejszemu Panu wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci Jego Ces. Mości Ferdynanda, przyczem objawiła gorące życzenie wzięcia udziału w uroczystości pogrzebowej. Na zapytanie telegraficzne, przedłożone przez JW. p. wiceprezydenta, nadeszła odpowiedź JE. wielkiego ochmistrza dworu, księcia Hohenlohe, że deputacya galicyjskiego Wydziału krajowego będzie mile widzianą na uroczystości i że w programie ceremoniału będzie jej wyznaczone miejsce. W skutek tej przychylnej odpowiedzi udała się deputacya, złożona z członków Wydziału krajowego, pp. Oktawa Pietruskiego i Dr Wereszczyńskiego do Wiednia, gdzie dzisiaj uczestniczy w obchodzie pogrzebowym.

N. Pan zatwierdził uchwałę sejmu galicyjskiego pozwalającą gminie Wadowice pobierać przez 10 lat 75% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, oraz sześć uchwał sejmowych z zezwoleniem na pobór myta dla Wydziału powiatowego w Krośnie, dla Rady powiatowej w Lisku, dla obszarów dworskich w Przeworsku, Ilkowicach, Podlężu i Podmichalu.

N. Pan pozwolił porucznikowi marynarki Artirowi Müldnerowi (Krakowianinowi) przyjąć i nosić krzyż kawalerski włoskiego orderu św. Maurycego i Łazarza.

N. Pan mianował lekarzami asystentami w stopniu podporucznika w obronie krajowej, landwerzystów: Antoniego Stadniczenko w bat. obr. kraj. Nr. 66 w Kołomyi, Samuela Spiegla w bat. obr. kraj. N. 64 w Żółkwi i Chaima Chilfa w bat. obr. kraj. N. 59 w Przemyślu.

N. Pan zatwierdził wybór księdza dziekana Antoniego Antałkiewicza za zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żywcu.

Minister skarbu mianował starszego kontrolora cłowego Pawła Cholewkiewicza starszym naczelnikiem urzędu głównego cłowego we Lwowie.

Sąd wyższy lwowski nadał posadę adjunkta tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie kanceliście sądu krajowego we Lwowie Józefowi Drogoniowi.

Piszą 2go lipca do *Dziennika Poznańskiego*:

W tej chwili dowiaduję się, iż X proboszcz Bayer z Kwilcza wydalony został za granicę W. księstwa Poznańskiego na rozkaz naczelnego prezesa p. Günthera.

We wtorek 28 czerwca w dzień śś. Piotra i Pawła przybył radca ziemiański z Międzychoda do X. proboszcza Bayera i wręczył mu na piśmie rozkaz wyjazdu w 24 godzinach po za granicę księstwa — aż do czasu, dopóki X Bayer na termin przez sąd zawezwany nie zostanie. W chwili wyjazdu otrzymał X. proboszcz zapozew na 15 lipca do Międzychoda na termin, gdzie jest oskarżony o wykonywanie czynności duchownych wbrew ustawom majowym po za obrębem swej parafii.

Wiadomość o nagłym rozkazie wyjazdu X. proboszcza rozeszła się po całym Kwilczu, to też w chwili wyjazdu powózka jego oblegana była przez parafian żegnających swego pasterza. Chwila pożegnania była uroczysta i rzewna, gdyż X. Bayer od przeszło 35 lat jest miejscowym kapłanem.

W ten sposób już trzy z sobą graniczące parafie, że o Kamionnie nie wspomnę, pozbawione swych pasterzy i duchownej pomocy, a liczbę dusz katolickich można przyjąć w tych parafiach na blisko 15 tysięcy. Nadmienić mi wypada, że dotychczas w Kwilczu co niedziela i święto gromadzili się parafianie z Kamionny, Lewic i Lutomia, ażeby się pokrzepić słowem Bożem i być obecnymi ofierze mszy św.

W Jugenheimie pod dniem 13 z. m. co do sądownictwa w Kongresówce wydał Car ukaz następujący:

„Zatwierdziwszy 19 lutego 1873 roku postanowienia o przekształceniu wydziału sądownictwa w guberniach Królestwa Polskiego, jednocześnie, w ukazie wydanym do senatu rządzącego, oznajmiliśmy, że sposób wprowadzenia tego przekształcenia w wykonanie oddzielnie przez Nas będzie wskazany. Ułożone w tym przedmiocie przez przyboczną naszą kancelaryę do spraw Królestwa Polskiego Polskiego przepisy, po poprawieniu ich w komitecie dla spraw Królestwa i w radzie państwa, uznaliśmy za odpowiednie naszym zamiarom. W skutku tego zatwierdziwszy takowe i przesyłając do senatu rządzącego, rozkazujemy: 1) Ustawy sądowe z 20 listopada 1864 roku i postanowienia o notaryacie z 14 kwietnia 1866 roku, na zasadzie zatwierdzonych przez nas 19 lutego 1875 r. postanowień o zastósowaniu ich do warszawskiego okręgu sądowego, wprowadzić w wykonanie w tym okręgu, wskazanym w niniejszych przepisach sposobem, 1 lipca 1876 roku. Od tej daty wprowadzić i zatwierdzoną przez nas 19 lutego 1875 r. usta-

Część literacko-artystyczna.

Z LITERATURY.

Rozstrzelanie „dramatu bez nazwy." — Listy z podróży Odyńca. — Tłómaczenia z polskiego na obce języki.

I.

„— Ten człowiek wie za wiele.

— I za wiele gada, a głos jego prosty i wzruszony, nadaje słowom wyraz prawdy.

— To powinno go zgubić; prawda obraża majestat naszej opinii.

— Za obrazę majestatu prawo karze śmiercią.

— Jeżeli chce, będzie ją miał. Poruszymy języki jak żądła gadów; puścimy tuman od którego zaciemni się w głowach — a on ze swoją prawdą — przepadnie; musi przepaść.

— *Pereat! Pereat!*"

W jakimś romansie spotkałem się z tą rozmową inkwizytorów naradzających się nad zgubieniem człowieka, który śmiał mówić prawdę.

Rozmowa ta wydała mi się dobrym punktem wyjścia w ocenieniu sprawy literackiego delinkwenta skazanego na rozstrzelanie. Delikwentem jest *Dramat bez nazwy*, wydrukowany w *Przeglądzie Polskim* z miesiąca maja; a rozstrzelanym przez cały batalion dzienników i dzienniczków... Nic biedaka niemogło obronić; zarzuty przeciw niemu tak straszne, tak przerażające? że aż włosy powstały na głowach prokuratorów opinii.

Litania grzechów tego *Dramatu bez nazwy* tak długa, jak rejestr Leporella. Wymienimy niektóre.

Dramat — Nie jest bez talentu, ale słaby.

— Nie ma w nim ludzi — tylko sylwetki.

Dramat miał być wiernym obrazem powstania 1863 r. a nie jest nim.

W dramacie są dwaj poczciwi Moskale, co jest bluźnierstwem.

— Dramat jest udramatyzowaną „Teką Stańczyka."

— Józefat, komisarz rządu podziemnego, tchórz, blagier, arrogant, figura dwuznaczna — to już zbrodnia kapitalna — jeden ten zarzut wszystkie przeważa.

Nieinaczej — *Dramat bez nazwy* musi zginąć! Jakiemże prawem śmiał on odmalować powstanie „w swoim kąciku," kiedy obowiązkiem jego było przedstawić tak, jak je chciano przedstawić, przecież to był ruch uznany przez cały naród, z małym wyjątkiem, tych głupich chłopów, których za karę oddano w ręce Moskalom, niech sobie z nimi robią, co im się podoba choćby i prawosławnych kacapów!.. Przy nas jednak wygrana, bośmy zatujnowali jedyny żywioł cywilizacyjny, ten naturalny, odwieczny stosunek między szlachcicem a chłopem, który już nam był kością w gardle.

Komisya konkursowa krakowska złożona z idiotów, nieumiała się poznać na tej głębokiej myśli, i wynagrodziła ów dramat, to bluźnierstwo przeciw majestatowi naszej opinii; mało powiedzieć bluźnierstwo, lecz karykaturę. Bo czemże jest ów Józefat, jeżeli nie karykaturą? Jakże ostatni ten wybryk niemógł krwi napsuć tym, którzy się czuli dotkniętymi panem Józefatem? Zdaje się nawet, że ich gwałtowne diatryby przeciw dramatowi, najwięcej wypłynęły z tego źródła. Cóż w tem złego podmuchiwać porwaniesię z motyką na słońce, organizować wojnę bez prochu i broni, a kiedy krwawy taniec się zacznie, ulotnić się — może to niedość heroiczne — lecz nie tak rzadkie w praktyce, aby miejsca niemiało znaleźć czy w komedyi, czy w dramacie? O co tu się gniewać? Czy nie lepiej żyć, niż umierać! żyć, aby potem opisywać — bo przecież ci, co już nieżyją, niemogliby spełniać funkcyi historyografów. Literatura poniosłaby przez to niepospolity uszczerbek. Wreszcie, co najważniejsza, gdyby wszyscy poginęli, co pędzili do czynu, to i tradycyaby się urwała; dla ocalenia więc tych duchowych skarbów, wypadało koniecznie zakonserwować się. Takim to mężom właściwie należy się nazwa konserwatystów, a nie jakiemuś tam stronnictwu, które daje nagrody bezecnemu dramatowi, tak bezecnemu, że nawet cenzura rządowa niepozwoliła mu pokazać się na deskach. Próżne perswazye! pioruny dziennikarskiej indygnacyi, jak kule odtylcówek podziurawiły ów występny dramat, że teraz wygląda jak rzeszoto. Pewnie już ducha wyzionął... *Requiescat in pace.*

Niežałujemy go, sam sobie piwa nawarzył, i teraz musi wypić. Jakiem prawem autor tej farsy odważył się zdjąć aureolę bohaterstwa z czoła pana Józefata i innych jego pomocników, a ubrać w nią tego zapaleńca Juljusza, który cudze winy bierze na siebie, sam daje się zabić moskalom? A też głupia jego matka, która widząc jak syn jej leci w przepaść, chciałaby go w zaślepieniu miłości macierzyńskiej widzieć zamkniętym na chwilę do kozy — aby przez to ocalić go od niechybnej śmierci? Czyż to niepotwór..." czy to patryotyzm? Zapewne że to nie po spartańsku. Ale autor widać zaobserwował takie przypadki, takie zbrodnie miłości macierzyńskiej, a chcąc być wiernym malarzem „swego kącika" niemógł pominąć tych rysów. Zbyt wielka wierność z oryginałem, zgubiła go i jego Dramat. Ale czy *Dramat bez nazwy* na wieki zabity? to już inne pytanie. Tego rodzaju nieboszczyki, wstają częstokroć jak Piotrowiny z grobu, na świadectwo przeciw zbałamuconej opinii.

Wicherek ten dziennikarski przeleciawszy się ze Lwowa do Krakowa i *viceversa* nie miał właściwie charakteru krytyki artystycznej; szło tu o co innego. Raz, że można było na delikwencie „bez nazwy" dać parę kopnięć *Przeglądowi Polskiemu* za tekę Stańczyka, a może i królową opinię; potem, poszarpać trochę dyrektora sceny krakowskiej i komisyę konkursową, dlaczego nieudała się do samego Sanhedrynu opinii po radę, a wyrokowała swoim konceptem; nareszcie była to dobra sposobność, przypomnieć się narodowi żeby niezapomniał o swoich prawdziwych zbawcach.

Zbyt już długo zatrzymała nas ta farsa odegrana około dramatu, którego autor, wygrzebując z głębi piersi wspomnienia, może niejedną łzą zroszone i szykując je w sceny i akty, niespodziewał się w prostocie i szczerocie ducha, jaką papierową burzę ściągnie na swoją głowę... Biedak! porwał się do pisania, a niewiedział o jednej rzeczy, że z aktualną rzeczywistością potrzeba obchodzić się jak z jajkiem, skakać do koła, a nienastąpić z góry to sztuka.

Listy z podróży Ant. Edw. Odyńca wydane w Warszawie nakł. Gebethera we dwóch tomach, zwróciły na siebie powszechną uwagę. Listy te dla czytelników *Kroniki Rodzinnej*, nie są nowością, jednakowoż inaczej przedstawiały się podane w ułamkach i w długich odstępach, a inaczej w całości, kiedy się je czyta jednym tchem. Mają bowiem ten nieoszacowany przymiot znamionujący prawdziwy dar pisarski, że je można czytać z ciągle rosnącem zajęciem. Czy listy te były pisane w swoim czasie, na różnych etapach w podróży

wę o oddzielnych postępowaniach. 2) Warszawski okrąg sądowy utworzyć z gubernii: warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, lubelskiej, petrokowskiej, płockiej, radomskiej, suwałskiej i siedleckiej. 3) Warszawską Izbę sądową i podwładne jej sądy okręgowe utworzyć z urzędników nadzoru prokuratorskiego, oraz prezesów zjazdów pokojowych, sędziów pokoju, sędziów śledczych, komorników i innych urzędników w okręgu tej Izby mianować na zasadzie zatwierdzonych przez nas 19 lutego r. 1875 etatów. Senat rządzący nie zaniedba wydać dla wykonania niniejszego właściwego rozporządzenia".

Wiedeń 6 lipca. Dziś o godz. 5 popołudniu odbędzie się pogrzeb cesarza **Ferdynanda**. Urzędowa *Gazeta lwowska* poświęca następujące słów kilka tej żałobnej uroczystości:

„W stolicy monarchii odbywa się dziś wielka, żałobna uroczystość, pełna bolesnego i posępnego uroku.

W podziemiach kościoła OO. Kapucynów spoczną dziś na zawsze śmiertelne szczątki Monarchy, którego szlachetne i miłości pełne serce obejmowało ludy najdobrotliwszem uczuciem, którego ludzkość, dobroczynność i ujmująca słodycz charakteru przeszły na zawsze w wdzięczną pamięć ludów monarchii i w roczniki dziejowe Austryi.

Ludność tej stolicy, którą zgasły Monarcha zaszczycał zawsze tak serdeczną sympatyą, reprezentanci krajów, dla których był władcą tak dobrotliwym, wysłannicy dworów europejskich, które otaczały go czcią i przyjaźnią — gromadzą się dziś około osoby Miłościwego Pana, Naj. Cesarza Franciszka Józefa, postępującego z głębokim smutkiem za trumną swego monarszego Poprzednika śp. cesarza Ferdynanda.

I w kraju naszym, który otacza najgłębszą i najwierniejszą miłością Najjaśniejszą Rodzinę Monarszą, który najwyższy bierze udział w każdej radośnej lub smutnej chwili życia swego Najmiłościwszego Władcy — żałobna uroczystość dzisiejsza odezwie się rzewnem echem w sercach całej ludności.

Z całą pełnią uczucia dzieli ona żal po zgasłym Monarsze Dobrotliwym, który zstępuje do grobu swych sławnych i potężnych przodków, dzieli smutek i żałobę Najjaśniejszego Pana, Cesarza Franciszka Józefa, który dziś w grodzie Swym stołecznym odprowadza na wieczny spoczynek zwłoki Najdostojniejszego Poprzednika Swego, po którym w czasach burz i ciężkich przejść losu wziął w dzielną i mężną swą dłoń miecz i berło Monarchii".

Oprócz wymienionych wczoraj reprezentantów obcych mocarstw, przybywających na obchód pogrzebowy do Wiednia, dodać nam jeszcze wypada, że króla saskiego Alberta reprezentować będzie minister i jenerał kawaleryi **Fabrice**, W. ks. Badeński **Wilhelm** przybył osobiście, również przybył także z Carewiczem rosyjskim książę Meklenburg-Schwerin **Wilhelm**. Nuncyusz apostolski arcybiskup **Jacobini** obecnym będzie na pogrzebie w skutek osobnego polecenia Ojca św, jako reprezentant osobisty Jego Świątobliwości.

— Kwestya zaprowadzenia obrony krajowej w Dalmacyi występuje coraz wybitniej na porządek dzienny. Ze strony półurzędowej donoszą w tej mierze: Elaborat, na mocy którego zaprowadzoną być ma instytucya obrony krajowej w Dalmacyi, jest już wypracowany w ministerstwie i przeprowadzonym zostanie w drodze administracyjnej. Starano się pogodzić literę ustawy z zwyczajami i obyczajami tego kraju i pozostawiono np. mieszkańcom Kotaru ich właściwe uzbrojenie; podobnie postąpiono sobie w niektórych dystryktach środkowej Dalmacyi. Przysięga na chorągiew ma być składaną za pomocą podania ręki; jest to jedyna forma przysięgi w tych okolicach używana. Takie są w ogólnych rysach ważniejsze przepisy tej ustawy, której ogłoszenia a zarazem przeprowadzenia spodziewają się w bardzo krótkim czasie.

Rosya.

W Nrze 158 *Petersburgskich Wiedomosti* czytamy następujący okólnik ministra Oświecenia do kuratorów okręgów naukowych z dnia 24 maja 1875 r.

„W grudniu 1874 r. przesłałem JW. Panu katalog książek i broszur rewolucyjnej treści, w celu obznajomienia z niemi dyrektorów i inspektorów szkół ludowych, przy odbywanych przez nich rewizyach. Obecnie minister sprawiedliwości zakomunikował mi drukowaną wiadomość o zbrodniczej propagandzie, odkrytej w niektórych miejscowościach Cesarstwa. Przesyłając jeden egzemplarz takowej, proszę JW. Pana przy osobistem rozmówieniu się z naczelnikami zakładów naukowych zakomunikować im, o zawartych w niej, na pełną wiarę zasługujących faktach. Okazuje się, że rewolucyoniści obrali sobie za narzędzie nikczemnej swojej propagandy, to co jest przedmiotem największej pieczołowitości i starań każdego uczciwego i oświeconego człowieka; to jest młodzież i szkołę. Rzecz to zrozumiała: komunistyczne ich nauki dążące do zburzenia całego społecznego ustroju i zamiary jego na anarchię do takiego stopnia są bezsensowne i dzikie, że znaleśćby powinny zaledwie jakie takie powodzenie między dziećmi i niedouczoną młodzieżą i nierozwiniętem prostactwem. Ale na nieszczęście dzieci te i młodzież zamiast znaleść w otaczającem je kółku i w gronie swoich rodzin opór przeciw przestępnym popędom i politycznym fantazyom, przeciwnie, spotykają tam częstokroć zachętę i podporę, i tem tylko objaśnić można takie rozpowszechnienie socyalistowskich teoryi, oddawna zdrową nauką potępionych. W 37 guberniach, jak wykazało sądowe śledztwo, niektórzy ojcowie i matki zachęcali do nich swoje dzieci. Objaw takowy zdaniem mojem, jest straszniejszym od samej propagandy, dowodzi bowiem, do jakiego stopnia powierzchowną i że tak powiem grubiańską jest niemała część naszej społeczności, i ten objaw jeszcze mię bardziej utwierdza w przekonaniu, że u nas nie rodzina częstokroć podtrzymuje szkołę, ale szkoła powinna oświecać rodzinę (?!) czego nie ma w żadnem europejskiem państwie, i co znacznie utrudnia i bez tego bardzo niełatwe zadanie wychowania publicznego. Minister sprawiedliwości nadzwyczaj dokładnie scharakteryzował ten stan następującemi słowy: „Bystry postęp propagandy należy przypisać równie temu, że działalność agitatorów nie spotykała dość silnego i głośnego potępienia ze strony społeczności, która nie zdając sobie należytego rachunku ze znaczenia i celu tych zbrodniczych dążności, odzywała się o nich dotychczas tylko z pewną apatyą, obojętnością, a często nawet współczuciem; jako też temu, że młodzież stanowiąca główny kontyngens osobistości, zajmujących się rewolucyjną propagandą, nie znajduje oporu przeciw zgubnym i niszczącym swoim teoryom, w tych kółkach, gdzie się ona rozwija i rośnie". Niechże więc nauczyciele pod tym względem zastąpią rodziców (!) jest to ich pierwszym obowiązkiem; niechaj przy okoliczności, i kiedy podług ich przekonania, zajdzie tego potrzeba, opowiedzą doroślejszym i pojętniejszym uczniom, że nieszczęśliwi polityczni fanatycy i niedouczone młokosy, zamierzają przenieść do ludu swoje bezsensowne fantazye, nie wstydząc się, jak to sądownie wykrytem zostało przez śledztwo, używać za narzędzie do swoich celów, kradzieży, rozboju, a nawet morderstwa. Będzie to dostatecznem dla młodzieży uczciwej i chcącej wyjść z czasem na użytecznych obywateli kraju. Prawda nie obawia się światła, i ja nie widzę potrzeby ukrywać tego smutnego w naszem społecznem życiu zjawiska przed zwierzchnikami młodzieży; przeciwnie, zalecam JW. Panu powiedzieć w mojem imieniu wszystkim uczestnikom zakładów naukowych, że ja ich upoważniam do zakomunikowania tego wszystkiego nauczycielom i podwładnym. N. Pan tyle raczył rozwinąć wspaniałomyślnej opieki nad ugruntowaniem i rozwojem ojczystej naszej oświaty, że nie tylko prosty nasz obowiązek, ale sumienie nakazuje nam przygotować dla służby J. C. Mości i kraju, wiernych poddanych nie z nazwiska tylko, ale w istocie, ludzi dostatecznie rozwiniętych i światłych, którzyby ze znajomością rzeczy podtrzymywali porządek państwa i skutecznie zapobiegali wszelkim niedorzecznym naukom, z kądby one nie pochodziły".

Wszystko to w streszczeniu zawiera życzenie, a raczej rozkaz, ażeby władze szkolne wymową i składem działały na moralność dzieci, a przez też dzieci na moralność rodziców zarazem.

Kto zna Rosyę, szkoły rosyjskie i władze szkolne, oraz nauczycieli szkół rosyjskich, po przeczytaniu takiej instrukcyi mógłby wnosić, że pan minister oświecenia jest najnaiwniejszym człowiekiem w całem tem państwie, myśl bowiem powierzenia takiej czynności takim ludziom, zda się być naiwnością z komizmem graniczącą. Tymczasem tak nie jest. Pan hrabia minister nie jest naiwnym, zna on dobrze swoje szkoły, swoją zwierzchność szkolną, swoich nauczycieli, i swój system edukacyjny, i wie dobrze, że okólnik jego jest najpuściejszą i bez żadnej konsekwencyi instrukcyą, ale kazano coś zrobić, wypadało coś zrobić, trzeba więc go było napisać, rozesłać i rozgłosić, żeby pokazać, że się coś robi. Chcieć zaś w tej jego elukubracyi domacać się zdrowej loiki i sensu, byłoby naprożno, w Rosyi tylko sekretne instrukcye są logiczne i sensowne, to zaś, co się dla publiczności pisze, przez sam brak prawdy i uczciwej podstawy, nielogicznością i bezsensownością grzeszyć zawsze musi.

Jestże naprzykład jakikolwiek sens w projekcie p. ministra, walczenia z nihilizmem, socyalizmem, komunizmem i internacyonałem, to jest z kradzieżą, podpalaniem, rabunkiem i morderstwem, zapomocą konwersacyi o tem nauczyciela z uczniami, i to przy **zdarzonej okoliczności**, i **jeżeli zajdzie tego potrzeba**; lub działania na umoralnienie rodziców przez ich własne dzieci, ćwiczone w moralności przez władze szkolne i nauczycieli (!).

W ogóle zaś, mówić o **niedouczonych młokosach** w kraju, gdzie nie ma nikogo **douczonego** i w którym panuje system 13tu na tydzień godzin łaciny i greczyzny, wykładanych przez ludzi, nie mających pojęcia o nauce tych języków lub o wadach społeczności tam, gdzie apostatów jak Popiel, robią biskupami, a Gromeków rządcami prowincyi, może tylko hr. Tołstoj, wynalazca wyż rzeczonego systemu naukowego, organizator krwawych prześladowań podlaskich, i protektor tychże Popielów i Gromeków, w charakterze miłośnika duchownego oświecenia.

Zresztą pan hrabia minister w swym okólniku nie wymaga zbyt trudnych rzeczy, pod względem bowiem moralności chce tylko przygotować „wiernych poddanych i ludzi, którzyby dobrze podtrzymywali porządek państwa", to jest właśnie takich Popielów i Gromeków — tych mu nigdy nie zabraknie, znajdzie ich nawet zawsze w gronie najzajadlejszych rewolucyonistów; idzie tylko, aby miał dla nich potrzebną ilość Biskupstw i posad gubernatorskich, bez czego rewolucya w istocie może być groźną.

Rosya istnieje na prawach szarańczy, rewolucyoniści o tyle tylko w niej są straszni, o ile im rząd nie przygotuje właściwego pokarmu; nasyceni, przestają się burzyć, nawet myśleć, i stają się powolnem w ręku rządu narzędziem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca. Dziś od rana aż do godz. 5ej po południu odbywały się wybory do Rady miejskiej z obu oddziałów koła 2go t. j. właścicieli realności. O godz. zaś 7ej wieczór zebrać się mają wyborcy koła 1go na zgromadzenie przedwyborcze, w celu porozumienia się względem kandydatów, których wybrać wypadnie z tego koła przy wyborach w piątek 9 b. m. Co do wyborów dzisiejszych skrutynium zaczęło się dopiero o godz. 5ej, wynik więc wyborów nie jest jeszcze wiadomym.

Donosząc wczoraj o wyniku wyborów z koła 3go, błędnie twierdziliśmy, iż w drugim oddziale przyjdzie ewentualnie do wyboru ściślejszego między pp. Goldgartem a Landauem. Statut bowiem przepisuje, iż w razie równości głosów rozstrzyga los. Jakoż przewodniczący komisyi dokonał tego losowania w obec wszystkich Członków, a w skutek tego wejść ma do rady p. Löbel **Landau**.

— Onegdaj w kwiecie wieku i urody zgasła Bronisława z Lasockich **Kurtzowa** córka Bronisława hr. Lasockiego i Felicyi z Wołowskich, w 21 roku życia po długiej chorobie piersiowej.

— Dla ubogiej chorej osoby J. D. otrzymaliśmy od J. B. 3 złr., A. B., Z. S. po 1 złr.

— Dla XX. Unitów nadesłał nam X. M. Pająk 1 złr.

— N. 19 *Dziennika Mód* wychodzącego w Krakowie od 1 lipca w formacie zwiększonym zawiera: „Słówko o poręczonych kosmetykach;" — „Korespondencya;" — „Szarada;" — „Drażliwe kwestye;" — „Kolizye obowiązków," szkic psychologiczny, przez J. **Choróśnickiego** (d. c.); — „Wrogom po krwawych gwałtach dokonanych na Podlasiu," wiersz przez H. **Wróblewskiego**; — „Z życia Van Dycka," nowella przez M. **Méry**; — „Otwarcie teatru w Poznaniu; — „Z kraju i świata," przez **Omikrona**; — „Biblioteczka;" — Opis 75 drzeworytów w tekscie i ryciny kolorowanej.

— **Z nad Sanu** 4go lipca.

Wielki pożar dotknął wieś Chwałowice. Dnia 2 b. m. w przeciągu trzech godzin spaliło się przeszło 30 budynków gospodarskich, i najmajętniejsi gospodarze wystawieni są na żebractwo. Spaliły się: szkoła nowa, bardzo porządna, urząd gminny, sklepy i składy, szkoda wynosi 3000 złr. Powód pożaru nieostrożność przy pieczeniu chleba. Pomoc dla pogorzelców byłaby bardzo pożądaną.

— Nowa stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną, otwartą została dla powszechnego użytku z dniem 4 b. m. w miejscowości Podbużu.

— X. Józef **Sembratowicz** arcybiskup metropolita lwowski obrządku grecko-katoliskiego przyjechał z Pragi, gdzie przy zwłokach ś. p. cesarza Ferdynanda odprawił nabożeństwo żałobne, do Wiednia i wziął wczoraj udział w obchodzie pogrzebowym.

— Czytamy w *Gaz. Lwowskiej*: „Bardzo pomyślną wiadomością pośpieszamy się podzielić z naszymi czytelnikami. Przysłany przez NPana lekarz Dr Gustaw Löbel znalazł JE. p. Namiestnika w stanie, który nie daje wcale powodu do żadnych zatrważających przypuszczeń. Choroba p. Namiestnika, której najtrudniejszy okres szczęśliwie przeminął, zdaniem tego pierwszorzędnego lekarza specyalisty, nie grozi niebezpieczeństwem, a jeżeli przebieg jej tym samym co dotąd odbywać się będzie torem, są wszelkie uzasadnione nadzieje zupełnego powrotu do zdrowia. Dr G. Löbel z najściślejszą dokładnością badał JE. p. Namiestnika dwukrotnie, każdym razem po kilka godzin, a pocieszający rezultat badań i prognoza znakomitego lekarza sprawiły najlepsze wrażenia i wywołały głęboką otuchę. Dr Löbel wyjechał wczoraj nocnym pociągiem ze Lwowa".

— O klęskach z gradobić i nawalnic w kraju następujące są wiadomości urzędowe: W powiecie Kolbuszowskim dnia 21 czerwca grad wyrządził znaczną szkodę w ziemiopłodach gmin: Świerczowa, Kolbuszowy dolnej, Cmolasa, Niwisk, Hucisku Niwiskiem, Trześni i Nowej wsi. — W powiecie Grybowskim tegoż dnia ucierpiały bardzo od gradu oprócz dawniej już wymienionych gminy: Zimnowódka, Pławna, Ostrusza, Bukowiec, Tursko, Berdychów i Lipniczki, w których oziminę zniszczył zupełnie, jare zasiewy zaś w części; wreszcie d. 25 czerwca grad z nawalną ulewą uszkodził częściowo oziminę w gminach: Mogilnie, Posadowy, Krużlowy Wyżnej i Niżnej. — W powiecie Rohatyńskim d. 26 czerwca gwałtowna burza przeciągnęła przez miejscowości: Psary, Doliniany, Pomonięta, Jabłonów i Chochoniów; burza ta połączona miejscami z oberwaniem chmur lub deszczem ulewnym i gradem, wyrządziła znaczne szkody w ziemiopłodach, a w Jabłonowie powymulała także ogrody. — W powiecie Tarnobrzeskim tegoż dnia tucza połączona z gradem zniszczyła prawie wszystkie plony tegoroczne w gminie Turniany. — W powiecie Żywieckim dnia 26 i 27 czerwca grad z nawalnicą wyrządził znaczne szkody w zasiewach tegorocznych gmin Żabnicy, Kamesznicy i Soli. Na drodze ze Zwardonia do Soli zerwane zostały 3 mosty.

— Nr 26 *Prawnika* zawiera: O przysiędze stanowczej z dodatkiem „o ile wiem i pamiętam," przez Dr Aug. **Balasitsa**; — O motywach do projektu ustawy karnej w 1874, przez Dr E. **Rebena**; — Przegląd tygodniowy; — Praktyka sądowa i administracyjna; — Sprawa o otrucie; — Wiadomości potoczne.

— O pobycie cara w Warszawie czytamy dalsze szczegóły w dziennikach warszawskich:

W sobotę 3 lipca, o godzinie 10ej z rana, na polach Powązkowskiem i Bielańskiem, odbyła się w obecności cara, mustra wszystkich wojsk zgromadzonych pod Warszawą, tudzież kozaków kubańskich.

Po ukończeniu manewrów, car wrócił do pałacu Belwederskiego. O godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu, w towarzystwie następcy tronu, przybył do koszar pułku ułanów lejb-gwardyi, gdzie oglądał lokal klubu oficerów, mieszkania żołnierzy, kancelaryę, konie i stajnie 1go szwadronu. Następnie zwiedził cerkiew brygadną. W powrocie do pałacu Belwederskiego, zatrzymał się koło obozu pułku litewskiego lejb-gwardyi i kazał pułkowi defilować.

O godzinie 6ej wieczorem dany był u dworu, w pałacu Łazienkowskim, wielki obiad na 250 osób. O godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem, cesarz wraz z następcą tronu, był na przedstawieniu w Wielkim teatrze. O godzinie 11ej wieczorem, wrócił do pałacu Belwederskiego.

W niedzielę 4 lipca, słuchał o godzinie 10 z rana, liturgii św. w cerkwi pałacu Łazienkowskiego.

O godzinie $11\frac{1}{2}$ z rana, car wraz z Następcą tronu; znajdował się na strzelaniu, wykonanem na polu Mokotowskiem przez wszystkie kompanie strzelców z pułków piechoty zgromadzonej pod Warszawą i przez 3ci batalion strzelców, a o godzinie 2ej popołudniu na strzelaniu, wykonanem przez całą kawaleryę uczestniczącą w zebraniu wojsk pod Warszawą.

O godzinie 4ej po południu, wyjechał car z całym swym orszakiem, koleją żelazną petersbursko-warszawską.

Cesarzewicz wrócił z dworca do pałacu Belwederskiego, a o godzinie 10ej wieczorem wyjechał koleją żelazną warszawsko wiedeńską zagranicę.

— Nr 27 *Gazety sądowej warszawskiej* zawiera: Postanowienia i rozporządzenia rządowe; — Rozbiór pytań z prawa cywilnego; — Jurisprudencya senatu (kryminalna); — Kronika cywilna i kryminalna; — Sądownictwo gminne; — Korespondencya z Krakowa; — Przegląd bibliograficzny; — Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne; — Przewodnik sądowy; — Odcinek: Literatura i krytyka.

— Nr 521 *Kłosów* zawiera: „Od wydawcy;" — „Bakałarze," powieść Adama **Pługa** (c. d.); — „Z motywów ludowych polskich," przez F. M. **Eysymonta**; — „Stanisław Kostka Wikszemski," przez St. Cho. (z ryciną); — „Piędziesięcioletni jubileusz Towarzystwa kredytowego ziemskiego" (z 9 rycinami); — „Przegląd literacki" przez E. **Lubowskiego**; — „Cesarski pałac zimowy w Peterhofie (z ryciną); — „Król Marwan" obraz M. Luminais (rycina); — „Korespondencya" (z Krakowa;" — „Przegląd polityczny."

— Z osobliwszem zjawiskiem połączona była nawalna burza, która dnia 22 czerwca nawiedziła i spustoszyła okolicę miasta Łomży. Z deszczem i gradem spadły z powietrza różne ciała okrągłe, jednak nie aerolity, lecz kawałki minerałów, kamyki zaokrąglone z dna rzek, a nawet odłamki przedmiotów sztucznych. Wszystkie te okazy pokryte są powłoką czarną, jak gdyby były z ognia wyjęte, i to tylko czyni je podobnemi do aerolitów. Zdaje się przeto, że pochwycone one zostały z ziemi siłą trąby powietrznej a następnie działaniem elektryczności osmolone.

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. Jutro we czwartek dnia 8 lipca, komiczna opera w 3 aktach, muzyka J. Offenbacha, libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy, przełożył z francuskiego Jan Chęciński: *Piękna Helena*. Początek o godzinie w pół do ósmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godziny 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od godzinie 4ej po południu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Dnia 6 lipca pogoda; termometr od 13·6 doszedł do 22.8 R. Barometr poszedł trochę w górę; dnia 7 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 331·26, termometru 11·6 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 8 lipca: Śej Elżbiety kr. wd.

Sprostowanie:

W Nr 151 z dnia 7 lipca w dokończeniu klasyfikacyi uczniów Gimnazyum Śej Anny z końcu roku szkolnego 1875 zaszły dwie pomyłki w nazwiskach uczniów klasy VIII, którzy świadectwo dojrzałości otrzymali: zamiast: **Klincerz** Emil, powinno być: **Klimek** Emil; zamiast **Kossarz** Tadeusz, powinno być: Kossak Tadeusz.

Sprawy sądowe.

Kraków 28 czerwca.

Oszustwo.

Przewodniczący: radzca sądu krajowego p. **Nowak**, sędziowie: radzca sądu krajowego p. **Smolarski** i adjunkt sądu krajowego p. **Kosterkiewicz**; protokólista p. **Reben**.

Sędziowie przysięgli: pp. Bielczyk Szczepan, Brzostowski. Dominik, Geisler Jan, Hanicki, Komar Oktawian, Matusiński Jacek, Miszczyński, Markwiczyński Stanisław, Trzetrzewiński, Ziembowski i Nagel Jan.

Zastępca prokuratora p. **Lipka**.

Obrońca Dr **Machalski**.

Na ławie oskarżonych Izrael **Färber** oskarżony o zbrodnię oszustwa.

Sprawa, która się dziś przed sądem rozpoczęła jest jedną z owych spraw à la Wilkenfeld, gdzie granica między obrzydliwą lichwą, a zbrodnią oszustwa jest tak delikatną, że przy największej sumienności trudno nieraz rozeznać, czy granica ta została zachowaną lub też przekroczoną t. j. czy w danym razie mamy do czynienia jeszcze z lichwą, czy też już z oszustwem.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się przy nader licznym udziale publiczności wyznania mojżeszowego, która się tak dalece sprawą tą zainteresowała, iż świadka Seliga Arbera, który na niekorzyść oskarżonego zeznawał, gdy po złożeniu zeznań z sądu wychodził, szkalowano a nawet obito.

Izrael Färber oskarżonym jest o następujące 4 zbrodnie:

1) że w zamiarze wyrządzenia szkody Szczepanowi Mikule przedstawiając mu, że po porzedniem zeznaniu aktu notaryalnego tytułem pożyczki wypłaci mu gotówką kwotę umówioną wysokości najmniej 200 zł., tegoż Szczepana Mikułę skłonił do zeznania aktu notaryalnego z 18 marca 1873 tej treści: że dnia tego wypożyczył od Izraela Färbera sumę 342 zł., że się obowiązuje sumę tę wypożyczoną i wpierw mu w gotowiźnie wyliczoną dnia 26 marca 1873 bez procentu, jako już z góry zapłaconego zwrócić, od tego dnia od niej opłacać tytułem procentu po 4% miesięcznie dopóki cała suma wypłaconą nie zostanie. Gdy jednak oskarżony wypłacił Mikule jedynie kwotę 37 zł. a w czasie późniejszym 40 zł., tymczasem zaś prowadził egzekucyę na jego realności w Pierzchowie na zaspokojenie całej sumy 342 zł. z procentami i kosztami, przeto dopuścił się czynem powyższym zbrodni szustwa;

2) że w zamiarze wyrządzenia szkody Adamowi Strojkowi przedstawiając mu, że mu po poprzedniem zeznaniu aktu notaryalnego tytułem pożyczki do wypożyczonych poprzednio 20 zł. wypłaci mu jeszcze 180 zł.; tegoż Adama Strojka skłonił do zeznania aktu notaryalnego z 21 marca 1873 na całe 200 zł. Tymczasem jednak wypłacił mu dodatkowo tylko jeszcze kwotę 25 zł. prowadząc równocześnie egzekucyę na realności Adama Strojka w Książnicach na zaspokojenie całej sumy 200 zł. z procentami i kosztami;

3) że w zamiarze wyrządzenia szkody Adamowi Strojkowi w wysokości nad 300 zł. już po wniesieniu doniesienia przeciw Izraelowi Färberowi o oszustwo namówił Adama Strojka, by przyjął na siebie zobowiązanie Szczepana Mikuły z aktu notaryalnego z 18 marca 1873 (pod 1.) za regressem do Szczepana Mikuły, z przy czem wręczył mu jako równowartość tego zobowiązania pismo w formie weksla na 372 zł. wydane, przez Szczepana Mikułę podpisane, mimo że wiedział o tem, iż pismo to było bez wartości, a gdy przez to skłonił Adama Strojka do zeznania aktu notaryalnego z 10 lipca 1874, że dług Mikuły z aktu 1 w kwocie 342 zł. tytułem kapitału, 100 zł. tytułem procentów oraz 30 zł. tytułem kosztów na siebie przyjmuje, dopuścił się zbrodni oszustwa;

4) że wreszcie namawiał Seliga Arbera, aby w jego sprawie pod 2 podanej zeznał przed sądem okoliczność nieprawdziwą, że przy umawianiu się o pożyczkę zobowiązał się udzielić Strojkowi pożyczkę w kwocie 50 zł. za co tenże miał zeznać akt na 200 zł.

Izrael Färber tłumaczy się z zarzuconych sobie czynów w ten sposób, iż sumy stosunkowo wielkie, na jakie sobie kazał wystawiać akty notaryalne, powstały z doliczenia do kapitału Szczepanowi Mikule i Adamowi Strojkowi pożyczonego procentu, który sobie liczył po 7% 8% i t. d. od sta na miesiąc i potrącał z góry za sześć miesięcy; i tak powstała suma pierwsza, na którą Szczepan Mikuła wystawił akt notaryalny na 342 zł. w sposób następujący. W zimie r. 1872 pożyczył Färber Strojkowi na dwa razy 70 zł. za co kazał sobie wystawić weksel na 75 zł. a Mikuła zobowiązał się opłacać od tej sumy 5 zł. miesięcznie. Po niejakim czasie Mikuła żądał pożyczenia dalszych 150 zł. z których 50 zł. miały mu być wypłacone zaraz, resztujące zaś 100 zł. miały zostać u Färbera na zaspokojenie długu Pinkasa Blitza. Sumę 150 zł. doliczył tedy Färber do poprzedniego długu 75 zł. wraz z zaległym procentem co razem uczyniło 241 zł., a gdy Mikuła chciał zwrócić tę sumę dopiero za 6 miesięcy, przeto dodał do niej jeszcze procent za 6 miesięcy z góry po 7% od sta miesięcznie, co czyni 101 zł. a razem z powyższemi 241 zł. sumę 342 zł., na którą sobie akt notaryalny wystawić kazał. W podobnyż sposób tłumaczy się podsądny co do zarzutu drugiego, iż za 50 zł., które Adamowi Strojkowi chciał pożyczyć, tenże zobowiązał się zwrócić mu sumę 200 zł., na którą też akt notaryalny wystawiono. Z zarzutu trzeciego tłumaczy się podsądny w ten sposób, iż interes ten t. j. przejęcie długu Szczepana Mikuły przez Adama Strojka zapropo-

---

z Warszawy do Rzymu, odbytej przed czterdziestą kilka laty — czy autor je dziś pisał z pamięci, lub z notat swego dziennika, wychodzi mniej więcej na jedno — zawsze to bowiem są pamiętniki w formie listów, a pamiętniki tem pożądańsze, że mają wybitnie charakter literacki, malują świat poezyi i sztuki, którego punktem środkowym Mickiewicz, a malarzem, przyjaciel jego, równie jak on poeta.

Gdybyśmy pominęli inne względy; zapewniające długie powodzenie tej książce, to już niemałego znaczenia nabiera ta okoliczność, że w listach tych bogaty przybył materyał do dziejów naszej literatury i to z najświetniejszej ich epoki.

W ogóle nadzwyczaj ubodzy jesteśmy w pamiętniki literatury. W jednych pamiętnikach Koźmiana, ojca i syna, spotkać można dłuższe i szczegółowsze ustępy z życia literackiego. Niemcewicz chcć także zostawił pamiętniki swoich czasów, bardzo mało dotyka literatury, a mógł był wiele, ciekawych rzeczy rozpowiedzieć i dać nam poznać bliżej autorów epoki Stanisławowskiej. Krzemieniecką epokę ciężką ręką skreślił Franciszek Kowalski; warszawskie literackie stosunki Fr. Salezy Dmóchowski. W innych pamiętnikach zbierać można tylko drobne pyłki, dozwalające więcej domyślać się, niż dostarczające pewną ręką kreślonych rysów.

Lubo nie mają formy memoarów, czysto literackim pamiętnikiem są *Listy z podróży* Odyńca, pisane z wdziękiem i ciepłem, które autor umiał przechować w swej piersi przez czterdzieści lat życia w tym wirze ścierających się wyobrażeń, nadziei i rozczarowań, porywów i upadków, zmieniających się opinij, szczytnych aspiracyj, płaskiej niewiary, bezdusznej analizy z pretensyą do rozumu, lub wyśrubowanej egzaltacyi w rozbracie ze zdrowym rozsądkiem. Przez wszystkie te prądy i czyścowe upalenia ocalił on ten kwiat cudowny wspomnień, nie zasuszył go, lecz wypielęgnował, że nie stracił na woni, świeżości i barwie, jakby wczoraj był zerwany — istny to podarunek pogodnego nieba, płód jakiejś szczęśliwszej krainy, innych ludzi, na pociechę tych czarnych dni, tych zwątpień, tych odstępstw, tych obłędów podobnych do tumanów kurzawy szalejących po rozstajnych drogach. Tylko w gorącu wiary w prawdy objawione — tylko na dnie silnych przekonań w tę boską naukę, stosowaną tak do potrzeb duszy, jak i do spraw tego świata — mógł on zakonserwować te złote pamiątki, ten olejek różany, którego jedna kropla więcej ma woni, niż te wszystkie sztuczne zaprawy, jakiemi dziś odurza się świat czucia i wyobraźni. Rzecz godna uwagi, jak długo wpływ pewnych momentów i ludzi reprezentujących te momenta, działa na następne pokolenie. Zdawałoby się, że epoka Mickiewicza powinna była już dawno zasnuć się mgłami tych wyziewów, jakie nieledwo codzień powstają z nędz tego padołu — lub zapaść się pod gruzami nowych bożyszcz, wznoszonych codzień i codzień obalanych. Tymczasem potrąć tylko o nią, a interes dla niej się ożywia, a cóż dopiero jeżeli duch pokrewny mistrzowi zacznie opowiadać *la vie intime* człowieka z jeniuszem. Poeta tylko potrafi wyspowiadać poetę.

Mimo tego listy te, pokąd wychodziły ułamkowo, przemijały dla umysłów przesyconych drukami niepostrzeżenie. Uwaga zwróciła się na nie, gdy kilka z nich opisujących towarzystwo wejmarskie i przyjęcie w domu Goethego dwóch polskich poetów, przełożył na niemieckie uczony i utalentowany pisarz, prof uniw. Bratanek. Dla Niemców była to taka nowość, taka niespodzianka, że zdawało się, iż na chwilę zapominali o swoich zwycięstwach i miliardach. W każdym razie oddać im trzeba tę sprawiedliwość, że umieją szanować swoich znakomitych ludzi, kiedy ich tak wzruszyło wspomnienie o ich wielkim poecie zalatujące z nad brzegów Wisły...

Fakt ten i kilka innych, jakieby można przytoczyć, wskazują najoczywiściej, jak wielką byłoby korzyścią dla polskiej literatury, a i dla lepszego rozumienia o nas między obcymi, gdybyśmy poznać się dali za granicą ze strony naszej umysłowej twórczości. Idzie tylko o to, aby tłómacze władali dobrze piórem i umieli przejąć się duchem oryginałów, jak tego dał przykład Dr Bratanek w różnych swoich przekładach, między innymi z poezyj Wincentego Pola. Można powiedzieć, że on jeden w najgodniejszy i najwłaściwszy sposób umiał reprezentować polską literaturę w obec Niemców.

Życzylibyśmy, aby młody Francuz p. Juliusz Mien, obeznany z językiem naszym i literaturą, mógł oddać podobną usługę w stosunku do Francyi, i nie wątpimy po próbie, jaką mamy przed sobą, że temu pięknemu zadaniu podoła. Właśnie ogłosił on drukiem w Krakowie przekład swój na język francuski *Araba*, poemaciku Słowackiego z pierwszej jego epoki, kiedy jeszcze nie znał oryentu tylko z książek. Tłómaczenie jest wierne i ściśle. Zresztą Słowacki może się podobać Francuzom, lubującym się w jaskrawym kolorycie, a przyzwyczajonym do formy i maniery byrońskiej, którą i Słowacki poślubił.

Przepraszając za ten długi nawias, wracamy do *Listów Odyńca*, które polecając jak najmocniej czytelnikom wszelkiego stanu i wieku, jako bardzo przyjemną i uczącą lekturę, nie możemy milczeniem pominąć wybornego pod każdym względem wstępu, będącego godnym przysionkiem tego pałacu wspomnień, gdzie się przechadzają dwaj wędrowni poeci. Wstęp ten skreślony piórem p. Wincentego Korotyńskiego, służy za tło literacko społeczne dla tych *Listów*. Bardzo trafnie rzucił on światło tak na wileński ruch umysłowy, który dał inicyatywę i stał się głównem ogniskiem, jak na inne pomniejsze ogniska, biorące od niego potrącenia.. Klasycy warszawscy opierają się temu prądowi — chowają się jak za tarczę, za List do Pizonow i Kurs Laharpa; czują w duchu, że to ich nie zasłoni, ale kapitulować nie chcą — unoszą ich mimowolnie piękności muzy romantycznej, ale przyznać się do tego nie chcą i nie mogą. W tym ruchu druzgocącym przedawniałe, puste formy pseudo-klasyczne — widzą oni coś więcej; coś, coś, co zagraża kongresowej kreacyi. Ruch ten mógł tylko wyjść z Wilna, raz, że uniwersytet miał ludzi zdolnych, którzy przynieśli z sobą ten proces przeobrażeń w pojęciach, jaki się na Zachodzie odbywał — potem że Litwa, żądna tych konstytucyjnych prerogatyw, jakiemi szczyciła się Polska, chciała pokazać, że i ona zasługuje na nie. W każdym razie pragniono połączenia Królestwa Kongresowego z Litwą, jak o tem napomykał cesarz Aleksander — lecz zaniepokojono się objawami sięgającemi dalej niż Ballada lub Sonet, lub łatwe rymy.

Patryotyczny konserwatyzm robił klasyków rzecznikami zbankrutowanych teoryj — upierali się przy nich niektórzy do końca życia, mając za sobą zbyt wymowny argument. Cośmy przewidywali, to się stało!..

Wszakże inaczej stać się nie mogło — u nas literatura nigdy nie miała abstrakcyjnego charakteru; od samego swego początku nie dawała się ona oddzielić od wszystkich spraw życia narodowego.

W ślad za pieśnią szły czyny...

(Dalszy ciąg nastąpi).

nowali mu Mikuła i Strojek, że następnie weksel przez Mikułę dla Strojka wystawiony był zupełnie ważny, zatem najmniejszego nie ma tu oszustwa.

Co do faktu ostatniego t. j. namowy świadka Seliga Arbera do fałszywego zeznania przed sądem oskarżony stanowczo wszelkiej winy się wyrzeka.

Po przeprowadzeniu rozprawy i wysłuchaniu świadków, Trybunał zadał przysięgłym 4 pytania odpowiadające 4-em faktom podsądnemu zarzuconym.

Przysięgli potwierdzili tylko pytanie trzecie co do przejęcia długu Mikuły przez Strojka, zaprzeczyli zaś resztę pytań skutkiem czego Trybunał skazał Färbera na rok więzienia. Srodków prawnych przeciw wyrokowi nie zgłoszono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Traktat pocztowy.

Dyrekcya poczt galicyjskich wydała następujące *Obwieszczenie.*

Z dniem 1go lipca b. r. zacznie obowiązywać związkowy traktat pocztowy zawarty w Bernie na dniu 9 października 1874 między Niemcami, Austryą i Węgrami, Belgią, Danią, Egiptem, Hiszpanią, Zjednoczonymi Stanami w Ameryce, Francyą, Wielką Brytanią, Grecyą, Włochami, Luksemburgiem, Norwegią, Niederlandami, Portugalią, Rumunią, Rosyą, Serbią, Szwecyą, Szwajcaryą i Turcyą.

Na mocy tego traktatu ustanowiono dla posyłek poczty listowej, które do krajów do związku pocztowego należących (z wyjątkiem Niemiec, Luksemburga, Helgolandyi, Serbii i Francyi) odchodzić lub ztamtąd nadchodzić będą, następujące taksy, mianowicie:

a) Za opłacone listy od każdych 15 gramów 10 centów w. a.

b) Za nieopłacone listy od każdych 15 gramów 20 cent. w. a.

c) Za karty korrespondencyjne od sztuki 5 centów w. a.

d) Za druki pod opaską, próbki towarowe, dalej za papiery, mianowicie tak akta jak i dokumenta, które nie noszą cechy zwykłej osobistej korespondencyi, za pisma służbowe różnych towarzystw asekuracyjnych, dalej za pisane partytury i t p. 3 centy w. a. od 50 gramów.

e) Za polecenie jednego z przedmiotów pod *a — d* wymienionych 10 cent. w. a.

f) Za recepis zwrotny 10 cent. w. a.

Te same opłaty będą się pobierać od 1 lipca br. także za pisma odchodzące do owych miejsc lub przychodzące z tychże miejsc w Turcyi i Egipcie, w których obecnie jeszcze c. kr. ekspedycye pocztowe istnieją.

Listy i karty korespondencyjne między Niemcami Luksemburgiem i Helgolandyą podlegają pod względem opłat, progresyi wagi i t. d. i nadal dotychczasowym postanowieniom.

Dla druków jednak ustanawia się od 1go lipca 1875 następujące opłaty: do 50 gramów 2 centy, — nad 50 do 250 gramów 5 centów, — nad 250 do 500 gramów 10 centów, — nad 500 gramów do 1 kilograma 15 cent. w. a.

Za próbki towarowe do Niemiec, Luksemburga i Helgolandyi będzie się pobierać bez różnicy wagi 5 centów. w. a. za każdą posyłkę do 250 gramów. Papierom i pismom służbowym wyżej pod *d* wspomnianym nie przysługują między Niemcami, Luksemburgiem i Helgolandyą zniżone opłaty. Pisma do i z Francyi, która do traktatu dopiero później przystąpić ma, tudzież pisma do i z Czarnej-góry będą wedle dotychczasowych postanowień i nadal traktowane.

Dla Serbii pozostają te same opłaty: 7 centów w. a. od 15 gramów za listy opłacone i 14 centów w. a. za nieopłacone. Opłata od kart korespondencyjnych dla Serbii wynosi 4 centy w. a. od sztuki. Za druki i próbki towarowe do Serbii płacić się będzie 2 centy od każdych 50 gramów. Zniżone opłaty dla listów w obrocie pogranicznym między Austryą z jednej, a Włochami, Rumunią, Rosyą i Szwajcaryą z drugiej strony pozostają w mocy i nadal.

Listy „Expres“ (przez umyślnego posłańca) można będzie i w przyszłości posyłać do tych krajów, do których je przed 1szym lipca b. r. posyłać można było.

Za doręczenie posyłek poczty listowej z krajów związku pocztowego, jako też w ogóle z zagranicy nadeszłych nie będzie się pobierać żadnej należytości ani w obrębie urzędu pocztowego oddawczego ani też przez listonoszów wiejskich, — wyjąwszy należytość expresową i dla umyślnego posłańca.

Z c. k. Dyrekcyi poczt.

Lwów d. 27 czerwca 1875.

Schiffner.

Wiedeń 4 lipca.

Kupony lipcowe, które i tym razem były zapłacone, wynoszą mniej niż w błogich latach rozwoju ekonomicznego, lecz mimo to dochodzą jeszcze do znacznej sumy. Oto w zbiorowych cyfrach specyfikacya tych dochodów. Kupon lipcowy od pożyczek rządowych austryackich i węgierskich, oraz od indemnizacyi Siedmiogrodzkiej wynosi 18,077,000 złr. Od pożyczek miejskich austryackich i węgierskich 1,715,000 złr. Od obligacyj 2ej seryi Ostbahnu węgierskiego 750,000 złr. Od listów zastawnych 4,108,000 złr. (w tem 700,000 złr. od listów zast. Bodencreditanstalt, i 2,075,000 złr. od listów zast. Banku Narodowego). Od obligacyj pierwszeństwa kolei żelaznych 15,620,000 złr. (w tem 9,900,000 złr. srebrem od 3ch procentowych, a 625,000 złr. srebrem od 5cio-procentowych obligacyj Südbahnu); od obligacyj pierwszeństwa kilku przedsiębiorstw przemysłowych 200,000 złr.; razem 15,820,000 złr. Od akcyi kolei żelaznych austryackich i węgierskich 26,086,000 złr. (w tem 7,800,000 złr. od akcyj Nordbahnu, 2,870,000 złr. od akcyj kolei Karola Ludwika, 4,320,000 złr. od akcyj Staatsbahnu, która to kolej uszczupliła o 2 miliony fundusz rezerwowy dla skompletowania 8% dochodu od akcyj; ma się rozumieć, że w tych sumach mieszczą się już superdywidendy za 1874), Od akcyj Banków 5,291,000 złr.;)w tem 3,660,000 złr. od akcyj Banku Narodowego, a 261,000 złr. od akcyj galicyjskich instytutów finansowych). Od akcyj przedsiębiorstw przemysłowych 833,000 złr.; (w tem 350,000 złr. od akcyj fabryki wyrobów glinianych i cegieł w Wienerberg pod Wiedniem, 180,000 złr. od akcyj fabryki broni w Steyr, dawniej Werndla, 105,000 złr. od akcyj dwóch papierni, 50,000 złr. od akcyj kopalni węgla, 33,000 złr. od akcyj fabryki cementu, 60,000 złr. od akcyj towarzystwa dziennikarskiego *(Nowa Presse)*, a 55,000 złr. od akcyj fabryk żelaza. Cyfry tej ostatniej kategoryi wyszczególniłem, dla pokazania, jak obecnie stoją owe liczne fabryki, która poprzemieniano na towarzystwa akcyjne i przedsiębiorstwa przemysłowe, które pozakładano przed 1873 r.

Zbiorowa suma wypłacona w d. 1 lipca za wymienione kupony wynosi 44,155,000 złr. w srebrze i 28,235,000 złr. w banknotach, czyli razem przeszło 73 miliony złr. w walucie austryackiej. Znaczna, jeżeli nie większa część tych pieniędzy poszła za granicę, gdyż, jak wiadomo, renta austryacka znajduje się głównie w Hollandyi i Belgii, papiery pożyczkowe węgierskie w Anglii, obligacye i akcye kolei żelaznych w Niemczech, a n. p. obligacye Südbahnu i akcye Staatsbahnu we Francyi. Jest to okoliczność ze wszech miar godna uwagi. Dawnemi czasy za wypłatą kuponów wzmagał się ruch na giełdzie i spekulacya znajdowała poparcie kapitału; o tem nie może być teraz żadnej mowy, gdyż względem papierów towarzystw akcyjnych publiczność zachowuje się więcej niż biernie.

Ale, jak dotąd przynajmniej, nie znać pomimo nadziei dobrych zbiorów i korzystnego exportu zboża, aby kapitaliści zagraniczni chcieli użyć swoich dochodów na kupno wartości, które dawniej uważali jako lokacyjne; i tak, przez cały tydzień, akcye kolei, ma się rozumieć gwarantowanych, miały tendencyę do spadku, a nawet obligacye nie były nabywane, i tylko na poprawionym kursie renty widać dowód niezmiennego zaufania.

Prawda że nie wszystkie papiery procentowe austryackie znajdują się w rękach wielkich kapitalistów zagranicznych, a że, co się tyczy bytu materyalnego średniej własności, nie mamy Niemcom szczególnie, nic a nic do pozazdroszczenia, i że właściwie teraz dopiero przesilenie daje się tam we znaki dotkliwiej może niż u nas. Obawy jakie miano na naszym targu za zbliżaniem się terminu 1go lipca były, na szczęście przesadzone, jeżeli nie próżne; ten ważny termin upłynął spokojnie, i oprócz fallimentu firmy cukrowniczej w Czechach, insolwencyj żadnych nie było; przytem, o ile sądzić można z dotychczasowych doniesień o urodzajach w ogóle, należy się spodziewać korzystnego raportu, a nawet na targu sobotnim zakupiono już po lepszych cenach dość znaczne partye zboża dla Szwajcaryi i południowych Niemiec. Lubo więc jeszcze panuje wielka stagnacya i choć nasze instytuta w pierwszem półroczu nic nie zarobiły, są jednak u nas jakie takie widoki stopniowego polepszenia. Lecz jakby na przekór stosunki ekonomiczne Niemiec sprzyjają operacyom kontrminy zagranicznej i tutejszej, i jeżeli z jednej strony nasza giełda nie śmie i nie jest w stanie eskontować bliskiej i, jak się zdaje, lepszej przyszłości, to z drugiej strony stoi temu także na przeszkodzie zakorzeniona zależność od Berlina, z której nasz targ w żaden sposób oswobodzić się nie może.

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem maja 1875 roku	złr. 802,960	c. 21
Do tych przybyło w czerwcu	„ 45,221	c. 47
Razem	złr. 848,181	c. 68
W tymże czasie wypłacono . .	„ 31,674	c. 91½
Zostaje wkładek z końcem czerwca b. r.	złr. 816,506	c. 76½

Peszt 5go lipca. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy nie wielki, chęć kupna słaba, w ogóle mdło. Tak samo żyto i jęczmień. Owies i kukurudza po cenie stałej.

Płacono za pszenicę na 84 funtów po 4·60 do 4·65, na 89 funtów po 5·25 do 5·30 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·30 do 3·40 za 80 f.; jęczmień po 2·65 do 2·85 za 70 funt.; owies po 1·70 do 2·05 za 50 f., kukurudzę po 2·80 do 3·— za 85 f., proso po 2·80 do 3·— za 85 funt., olej po 21 złr., spirytus po 42 złr.

Wrocław 5go lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych do 18·20 mark; żyto na 200 f. cł. po 15·50 m.; owies na 200 f. cł. po 16·10; rzepak na 150 f. brutto po 25·50 mar.; olej po 61·— m.; spirytus na 100 Trall. po 50·20 m. na czerwiec i lipiec po 51·30 m.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Praga 5 lipca. Pomimo, iż w Pradze zakazano obchodu uroczystości Hussa, palono ognie na wszystkich wzgórzach okalających miasto.

Peszt 5 lipca. Konwencya cłowo-handlowa z Rumunią podpisaną została w Wiedniu 22 czerwca.

Berlin 5 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* pisząc o podróży ministra wyznań nad Renem mówi: Wielkie dzieło, jakie rząd podjął, może tylko o tyle do rychlejszego doprowadzi celu, o ile ludność katolicka przyjdzie do poznania, że interes jéj leży w popieraniu polityki rządowéj. Ludność wielkich miast nadreńskich objawiła głośno i radośnie to poznanie. Jest to wielki polityczny rezultat podróży ministra nad Ren.

Bruksella 6 lipca. Rosati redaktor *La Presse* i Perivière redaktor *Figara* odbyli pojedynek na ziemi belgijskiéj. Perivière raniony został w piersi i w ramię.

Paryż 5 lipca. Marszałek Mac-Mahon powrócił dziś rano. Książę Decazes odjechał do Vichy, gdzie zabawi do końca lipca.

Wersal 5 lipca. Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt ustawy otwierającéj ministrowi wojny kredyt dodatkowy stu milionów franków na rachunek likwidacyi wydatków w r. 1875.

Rzym 5 lipca Na dzisiejszym konsystorzu mianował Papież kilku biskupów, mianowicie w Hiszpanii. Dalej mianowani zostali: Dobrila biskupem w Tryeście, Józef Hais biskupem w Królogradzie i Fryderyk Schreiber arcybiskupem w Bambergu. W końcu mianował Papież także kilku biskupów *in partibus infidelium.*

Rzym 6 lipca. Blanc mianowany posłem w Washingtonie.

Rzym 6 lipca. Według nowszych wiadomości z Niemiec, cesarz Wilhelm prawdopodobnie przyjedzie do Włoch w październiku. Spotkanie się cesarza z królem Wiktorem Emanuelem nastąpić ma w Medyolanie i będzie niejako dalszym ciągiem podróży. jaką cesarz odbywa corocznie w końcu września lub z początku października z okoliczności dnia urodzin cesarzowej w Badeńskie.

Bukareszt 5 lipca. Izba uchwaliła dziś w porozumieniu z rządem koncesyę na budowę projektowanych kolei żelaznych, którą wziął w przedsiębiorstwo angielski inżynier Cravley.

Konstantynopol 5 lipca. Admirał francuski La Roncière le Noury miał osobne pożegnalne posłuchanie u cesarza; dziś odjeżdża wraz ze swoją eskadrą. Ambasada francuska otworzyła subskrypcyę na dotkniętych powodzią we Francyi.

Dowiadujemy się w tej chwili o ważnej dla obywateli naszych wiadomości, że tutejsza podkomisya krajowa do podatku gruntowego skończyła swoje posiedzenia nad sprostowaniem taryf klasyfikacyjnych krakowskiego okręgu. Sprostowane w drodze uchwał taryfy będą o ile wiemy, oprócz ogłoszenia w urzędowej gazecie krajowej, również w przepisany sposób do wiadomości interesowanych stron podane.

Ukończył się wczoraj pogrzeb zwłok Cesarza Ferdynanda I. Szczegóły tej żałobnej uroczystości zawiera list nasz wiedeński. Dzienniki stolicy ogromne piszą artykuły, z powodu tego wypadku i rozbierają w nich nietylko ubiegły od chwili wyjazdu z Wiednia b. cesarza przeciąg czasu, ale nadto stawiają horoskopy na podstawie zjazdu licznych książąt, którzy do Wiednia przybyli. Dodajmy, że idea dynastyczna, która w naszem sposobie widzenia rzeczy, tak silny przy tym obchodzie znalazła wyraz, nieznajduje wcale odgłosu w przeróżnych rozumowaniach chwilowych organów stolicy. Dzisiaj po dworskim obiedzie w Schönbrunn mają się rozjechać dostojni goście.

Konferencye cłowo handlowe węgiersko-austryackie, które się już od kilku dni rozpoczęły dają powód do obopólnych restrykcyj ze strony pism półurzędowych. Wspomnieliśmy wczoraj o zastrzeżeniach *Montags Revue*, według których gabinet przedlitawski niemógłby dopuścić zmiany zasad obowiązującego układu. Odpowiada pośrednio na nie półurzędowy *Naplo*; oświadcza, że nie jest zamiarem rządu węgierskiego brać udział w konferencyi z rzeczoznawców a zwłaszcza członków Izb handlowych złożonej, lubo układ handlowy dopuszcza podobne rzeczoznawcze narady. W razie poruszenia kwestyj dotyczących stosunku cłowego z zagranicą pragnie powołania wspólnego ministra finansów. Widocznie chodzi tutaj Węgrom o wciągnienie w dyskusyę potrzeb i stanu finansowego Węgier, aby wyjednać sobie pewne korzyści w obowiązującym układzie.

Najważniejszem doniesieniem z pola walki wyborczej węgierskiej jest wiadomość o zrzeczeniu się mandatu przez sędziwego Nestora ugodowców Deaka. Oświadczył on deputacyi wręczającej mu mandat z miasta Pesztu, że stan zdrowia nakazuje mu ustąpić z sejmu, wszelako zrzeczenie się mandatu przedłoży dopiero Izbie. Wyborcy przygotowani byli na to zrzeczenie się wybierając Deaka aklamacyą i postanowili go na nowo obrać, choć by niechciał zasiadać w sejmie. W ten sposób będzie to jedyny przykład mandatu, że tak powiemy *ad honores*, który odnawiać się będzie pomimo niebrania udziału przez chorego mandanta. Wyjątek ten jest pięknym przykładem uznania dla sędziwego patrioty a zarazem dowodzi, że choć Deak niepojawi się w sejmie, głos jego z łoża niemocy będzie zawsze ważnym, a często kroć roztrzygającym. W ostatnich wyborach z wydatniejszych osobistości przeszedł Szlawy w Presburgu. Stosunek wybranych przedstawia wielką większość liberalnych ugodowców, z nieznaczną a niemal równą ilość członków opozycyi z prawicy konserwatywnej i ze skrajnej lewicy. Mimo tego zwycięstwa ugodowców dawne stronnictwo Deakistów jest w mniejszości, a partya liberalna czyli rządowa przeważnie z nowych werbuje się żywiołów.

Piszą z Berlina, że ks. Bismark miał wysłać do ministra Falka telegram z powinszowaniem tak wielkich sukcesów nad Renem. Dzienniki pruskie, na czele *Nordd. allg. Ztg* nie mogą jeszcze wyjść z zadziwienia, że w tych najbardziej klerykalizmem przesiąkniętych prowincyach nadreńskich, mógł Dr Falk znaleść takie przyjęcie, tyle doznać hołdów. Zapisują to jako wielką niespodziankę, i obliczają wielkie *facit* korzyści jakie ztąd wypłyną dla rządu i jego walki cywilizacyjnej. Bo oczywiście nie dla osoby ministra, jak to i on sam powiedział w Kolonii, lecz dla sprawy, którą reprezentuje były te wszystkie owacye, co podnoszą z zadowoleniem liberalne dzienniki niemieckie. Rząd znalazł dla swej polityki silne poparcie w swojej wewnętrznej polityce tam, gdzie się tego najmniej spodziewał i będzie ją mógł dalej *sincere et constanter* według dewizy Dra Falka prowadzić. Wszystkie te artykuły witające ministra tryumfatora wracającego do Berlina, mogły były być napisane jeszcze przed jego wyjazdem, gdyż podróż nie mogła się nieudać, skoro cała ta wyprawa nad Ren ze wszystkiemi niespodziankami była przez rząd pruski dobrze z góry obmyślana i zarządzona jako dalsza *étape* w wielkiej walce cywilizacyjnej.

Artykuły *Kreuzzeitung* o finansowem gospodarstwie niemieckiego cesarstwa, oddają wyborną usługę patryotom bawarskim w walce wyborczej. Przedrukowano je i rozrzucono po kraju w tysiącach egzemplarzy, i działają bardzo dobrze szczególnie na lud wiejski. Przecież choć raz *Kreizzeitung* oddała usługę katolickiej sprawie jak przystoi konserwatywnemu dziennikowi, nie stało się to jednak pewnie z jego winy.

Prezydent Rzeczypospolitej marszałek Mac-Mahon, miał wrócić wczoraj do Paryża z wycieczki do nieszczęśliwej Tuluzy i jej okolic. Jak piszą, posłużyła podróż ta marszałkowi do przekonania się także o stanie wojska na południu Francyi. Powrót jego zapewne mocno był oczekiwany dla owych negocyacyj, jakie lewica zamierzyła w przedmiocie rozwiązania izby. Rząd ma się trzymać dotychczas w kwestyi tej bardzo ostrożnie i stanowczego zdania do tej chwili zdaje się nie wypowiedział.

Cesarz rosyjski opuścił Warszawę w niedzielę. Oprócz szczegółów z ostatnich dni jego pobytu, jakie z dzienników warszawskich podajemy, nie więcej zdaje się nieprzeszło do wiadomości publicznej, a może też i żadne nie były powzięte nowe postanowienia. W obcych dziennikach krążą ciągle wiadomości o ruchach komunistycznych, czy nihilistyw Rosyi, do których przyczynia się ogłoszenie okólnika ministra oświecenia i wyznań hr. Tołstoja, który także podajemy pod właściwą rubryką. Nakoniec musimy także wzmiankować o pogłosce z wielkiem ukontentowaniem zdaje się podnoszonej przez nienawistne Rzymowi dzienniki o nowych p. Kapnista usiłowaniach w Watykanie, tyczących się przeprowadzenia języka rosyjskiego dla katolików w Rosyi. Za to ustępstwo Rosya jak piszą, ma przyjąć nuncyusza w Petersburgu i wysłać posła do Papieża. *Alles ist schon einmal da gewesen*, a do całej tej pogłoski dał powód niezawodnie artykuł w *Monde*, gdzie w końcu było wyrażonem, że Rosya tego bardzo pragnie. Powtarzano ten artykuł, który nic więcej niezawierał, jak to cośmy mieli z Rzymu przed parą miesiącami, prawie na wyścigi jakoby nowinę, że nie było żadnej dotychczas ugody między Stolicą apostolską a Rosyą, że szło tylko o zmianę w katolickim kollegium petersburskiem. Że obce dzienniki powtarzały nie dziwi nas, ale że krajowe uważały go jako nowość trudniej jest sobie wytłomaczyć.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 7 lipca. Namiestnik miał noc dobrą kilka godzin snu, siły i apetyt dobre. Odtąd tylko ważniejsze biuletyny.

Wiedeń 7 lipca. Pogrzeb cesarza Ferdynanda odbył się wczoraj z współudziałem całego miasta i dworu cesarskiego, następców tronu niemieckiego, włoskiego i rosyjskiego, oraz innych książąt i reprezentantów zagranicznych, całego ciała dyplomatycznego, wszystkich ministerstw, dygnitarzy, kardynałów, biskupów, prałatów i nader licznego duchowieństwa. Wszystkie ulice, przez które przechodził kondukt, przepełnione były ludnością.

Książę Mikołaj Wrede mianowany ajentem dyplomatycznym i konsulem jeneralnym.

Wiedeń 7 lipca. Cesarzewicz rosyjski i włoski następca tronu dziś już odjechali. Następca tronu niemiecki odjeżdża wieczorem.

Wiedeń 7 lipca *(pryw.) Presse* donosi: Wymiana ratyfikacyi układów zawartych na konferencyach cłowych austryacko-rosyjskich, nastąpiła już ze strony obu rządów. Konferencya cłowo-handlowa odbyła dwa posiedzenia dotychczas bezskuteczne. Ze strony austryackiéj przedłożono za podstawę do obrad powszechną taryfę cłową; delegaci węgierscy oświadczyli, iż nie mogą przystąpić do rokowań, dopóki nie będą załatwione znane żądania zasadnicze i zastrzegli sobie ostatnią decyzyę na późniéj, gdyż musieli zasięgnąć ponownych informacyj w Peszcie.

Berlin 6 lipca. Cesarz wraca 10go sierpnia z Gastein do Berlina i obecny będzie 15 sierpnia w Detmold na odsłonięciu pomnika Hermana, 3go września w Weimarze na odsłonięciu pomnika księcia Karola Augusta. Od 8 do 16 września weźmie Cesarz udział w manewrach pod Lignicą, a od 18go do 26 września w manewrach pod Rostok. D. 28go września wyjedzie Cesarz do Baden-Baden.

Rzym 7 lipca. W skutek życzenia Papieża odbędzie się w kościele Sw. Piotra we czwartek uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. cesarza Ferdynanda.

Londyn 6 lipca. Na posiedzeniu Izby niższej uzasadnia Cochrane wniosek przedłożenia korespondencyi w przedmiocie zajęcia Chiwy przez Rosyę, wskazując ciągłe posuwanie się Rosyan w Azyi środkowej, znaczenie Afganistanu dla Anglii. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych sprzeciwia się przedwczesnemu przedkładaniu korespondencyj i twierdzi, że stosunki z Rosyą są jak najprzyjaźniejsze, widzi w posuwaniu się Rosyan tylko okoliczności dążące do otwarcia źródeł pomocniczych w Azyi środkowej. Afganistan musi być utrzymany i popierany. Rząd dzieli zapatrywania Rosyi co do potrzeby pasu neutralnego, niechce atoli formalnych układów pod tym względem. Rząd zachowuje sobie zawarcie przymierza z ludami środkowoazyatyckiemi. Cochrane cofnął następnie swój wniosek.

Madryt 3 lipca. Dorregaray przeniósł się z 14 batalionami, stanowiącemi prawie całą siłę zbrojną karlistowską Aragonii (Walencyi) koleją żelazną Huesca-Lerida w kierunku Barbastro (w Górnéj Aragonii) ztąd zostały cztery prowincye oswobodzone od Karlistów. Tysiąc dwieście do tysiąca pięćset Karlistów z artyleryą atakują od wczoraj Lajunquera, któréj garnizon składa się z 1500 ludzi.

San Sebastian 6 lipca. Ojciec Don Carlos został przedwczoraj wieczorem ujęty w dworcu kolei w Hendaye i przez podprefekta do Bajonny odstawiony.

Kursa. Wiedeń 7 lipca, godz. 2 m. 16 po poł. Renta papierowa 70 85 — Renta srebrna 72·90. — Losy z r. 1860 112·40. — Akcye Banku Narod. 937—· Akcye kredytowe 218·50. — Londyn 111·35 — Srebro 100·25. — Napoleony 8 88½. Dukaty —·—.— — Mark pruskich —·—. — Lombardy 93·— — Losy z r. 1864 134·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 224·—. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 136 50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 117·25. — Akcye kolei węg.-wschod. 49 25 Losy tureckie 52·15. — Obligacye indemn. galicyjskie 87·50. — Losy premiowe węgierskie 80·50. — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 lipca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	101 —	100 —
Kupony srebr. płatne	101 —	100 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	152 25	151 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 80	54 30
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 16
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	89 —	87 75
4% listy zastaw. „	79 25	77 75
5 „ listy zastaw. „	89 —	87 75
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	92 75
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	92 50	91 75
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 —	93 25
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	101 —	100 —
Listy hipoteczne	93 25	92 75
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	102 —	99 50
Losy prem. węg.	82 —	80 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	76 —	72 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	240 —	238 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	224 —	220 —
„ Lwowsko-Czern. zł. 200	136 —	132 —
„ Warszaws.-Wied. rb. 60	92 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	97 —	95 —
4 „ „ „ „ II.	97 —	94 75
5 „ „ „ rsr. 100	94 50	92 60
4 „ „ likwid. „ 100	81 50	79 50
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 —

Wiedeń 5 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 40	70 30
„ „ „ srebr.	73 95	73 85
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ „ czeskie	102 —	101 50
„ „ „ węgierskie	82 25	81 75
„ „ „ galicyjskie	88 —	87 50
„ „ „ bukowińsk.	87 50	87 —
„ „ „ siedmiogr.	80 60	80 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 75	101 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	99 —	98 75
4 „ galicyjskie	— —	79 25
5 „ „	— —	88 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 50
5 „ węgierskie listy	85 50	— —
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 75	97 25
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 50	88 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	— —	128 —
6 „ Banku gal. hipot.	93 50	93 —
Pożyczki loteryjne		
Losy pożyczki z r. 1839	263 —	261 —
„ „ „ 1854	104 —	103 50
„ „ „ 1860	112 20	112 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	118 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	134 —
„ prem. pożyczki węg.	80 25	80 —
„ Gomorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	164 50	164 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	37 —	36 50
„ „ Palfy	27 50	27 —
„ „ Klary	27 75	27 25
„ hr. St. Genois	28 —	27 75
„ miasta Budy	25 25	24 75
„ księcia Windischgraetz	21 50	21 —
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	13 50	13 25
„ tureckie 400 frank.	53 10	51 90
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	940 —	937 —
Zakładu kredytowego	215 50	215 25
Żeglugi parowej na Dunaju	379 —	377 —
Kolei północnej Ferdynanda	1810	1800
Kolei rządowej fr. a.	275 —	274 —
„ zachodniej c. Elżbiety	172 50	171 50
„ Południowej	92 25	92 —
„ Galicyjskiej	221 50	221 —
„ Czerniowieckiej	136 —	135 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodniej	118 50	117 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	132 75	132 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	126 —	125 —
„ Koszycko-Bogumiń.	126 25	125 75
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	186 75	186 25
„ wschodnio-węgierskiej	48 —	47 50
„ austryack. półn.-zach.	144 —	143 50
„ Franciszka Józefa	157 50	157 —
Banku anglo-austryackiego	113 —	112 75
„ anglo-węgierskiego	6 —	5 75
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	208 25	208 —
Banku franko-austryackiego	38 75	38 25
„ franko-węgierskiego	60 25	59 75
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	237 —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	54 —	53 50
„ austryack. związkow.	96 —	95 80
„ dla obrotu ogólnego	— —	— —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	78 80	78 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 25	93 —
„ Emisya z r. 1862	92 —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	139 —	138 50
Emisya z r. 1867	— —	134 25
„ południowa St. 500 fr.	101 75	101 50
Bony 1875—1876 6%	223 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	99 75	99 25
„ „ 100 zł. w. a.	— —	92 75
„ „ w srbr. 5%	106 25	106 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	98 50	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 20	77 80
Emisya z. r. 1867	83 —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	73 25	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	86 —	85 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	79 —	78 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 24	5 23
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 89	8 88
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 24	11 17
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	100 40	100 30
Srebro, kupony	100 81	100 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 6 lipca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 18	5 10
„ cesarski	5 24	5 15
Półimperyał rosyjski	9 08	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 60
„ papierowy	1 5[illegible]	1 50
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	88 50	87 90
„ „ „ „ „ 4„	79 50	78 75
„ „ Banku hipoteczn.	93 25	92 60
Obligi indemn. bez kuponów	88 —	87 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	221 50	219 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	136 50	134 50
„ banku hipoteczn. gal.	241 —	239 —

Warszawa 5 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	96 60	96 30
„ „ 2 „ „	96 60	96 30
„ kupon „	— —	014
„ nowe „ „	98 90	98 60
„ kupon „	— —	018
„ likwidacyjne „ „	81 35	81 05
„ kupon „	— —	035
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 —	— 00
„ „ bydgoska	75 —	74 00
„ „ terespolska	118 50	117 50
„ „ łódzka	101 00	100 00

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.